

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 3 (454)

NIEDZIELA 21 STYCZNIA 1968

ROK X

Rewolucyjny Ekumenizm Kościoła

(Od naszego rzymskiego korespondenta)

Nowe przepisy i dyrektywy ekumeniczne, które wydał z polecenia Ojca św. sekretariat dla Jedności Chrześcijan, dnia 14 maja 1967 r., są przekreśleniem dotychczasowego ustawodawstwa kościelnego; dlatego też słusznie mogą być nazwane „rewolucyjne”.

Nowe przepisy i dyrektywy ekumeniczne, t.j.n. mając za cel zbliżenie i połączenie się wszystkich chrześcijan, obejmują 23 strony. Z braku miejsca podamy je tutaj schematycznie i w streszczeniu.

1. **Sakrament Chrztu** udzielony przez prawosławnych należy **zawsze** uważać za ważny. Natomiast chrzest udzielony przez protestantów można powtórzyć warunkowo; ale tylko wtedy, kiedy są jakieś poważne wątpliwości co do ważności chrztu.
2. Jeżeli **na łono Kościoła przyjmuje się** prawosławnych lub protestantów, nie potrzeba już więcej rozgrzeszać ich od ekskomuniki lub wymagać od nich orzeczenia się herezji. Jest to logicz-

ne, bo oni się w tej religii urodzili i żadnej winy z tego powodu nie ponoszą.

3. **Modły o jedność** Kościoła należy odmawiać nie tylko w okresie od 18 do 25 stycznia, ale częściej w roku, szczególnie z okazji większych uroczystości religijnych.
4. W tych modlitwach zaleca się **wspólny udział katolików, protestantów i prawosławnych**.
5. Jeśli chodzi o **wzajemny udział w Sakramentach katolików i prawosławnych**, to ustalono następujące normy:

a) **Wszyscy katolicy** (a więc nie tylko obrządku wschodniego), jeżeli nie mają możliwości przyjęcia **sakramentu pokuty, Eucharystii i Namaszczenia chorych** we własnym Kościele, mogą to uczynić w kościele prawosławnym.

b) **Wszyscy katolicy** biorący udział, z ważnej przyczyny, w **Mszy św. niedzielnej** w kościele prawosławnym, wypełniają swój obowiązek niedzielny.

c) **Prawosławny może być razem z katolikiem ojcem lub matką chrzestną**, albo też świadkiem na ślubie w kościele katolickim. To samo prawo zostało przyznane katolikowi w kościele prawosławnym.

d) **Prawosławni, w razie potrzeby, mogą otrzymać pozwolenie odprawiania własnych nabożeństw w kościele katolickim.**

e) **Zaleca się, aby w szkołach i szpitalach katolickich, opiekę duszpasterską nad prawosławnymi sprawowali ich własni duchowni.**

6. **Ponieważ protestanci różnią się zasadniczo od katolików i prawosławnych w teologii sakramentalnej, dlatego też nie można zastosować prawa wzajemności w tej dziedzinie.** Stąd inne normy co do protestantów:

a) **Protestanci znajdujący się w wielkiej potrzebie duchowej przyjęcia sakramentu Pokuty, Eucharystii lub Namaszczenia chorych, mogą je przyjąć w kościele katolickim, jeżeli w te sakramenta wierzą, tak jak Kościół katolicki naucza.**

b) **Natomiast na prawie wzajemności oparte są następujące koncesje:** Protestanci mogą być świadkami na ślubie katolickim, a katolicy na protestanckim. Protestanci mogą być „świadkami” na chrzcie katolickim, ale nie mogą być ojcami chrzestnymi. Katolicy i protestanci mogą brać udział w nabożeństwach, na prawie wzajemności. Protestanci, jeżeli nie mają własnych kościołów, mogą otrzymać pozwolenie na odprawianie swoich nabożeństw w kościele katolickim. Jeżeli chodzi o szpitale i szkoły katolickie, to protestanci mają te same przywileje co prawosławni.

Należałoby tu jeszcze wzmiankować nowe przepisy co do małżeństw mieszanych, ale tę kwestię omówimy innym razem osobno.

Jak z tego widać, **Kościół katolicki zrobił ogromny wysiłek na rzecz zjednoczenia chrześcijan i porobił koncesje, które mogą stać się nawet zaostrzeniem dla wielu.** Ale to zdaje się być warunek niezbędny, aby katolicy, prawosławni i protestanci stali się kiedyś **jedną owczarnią pod jednym pasterzem.**

J. Pielorz, omi.



Manifestacja pod różnikiem: dzieci niosąc liście bananowe przechodzą obok kościoła

„A jakoś uwierzył niech ci się stać”

W dzisiejszej Ewangelii św. Mateusz opisuje dwa cuda, które Pan Jezus uczynił wskutek wielkiej wiary proszących o nie.

Oto cud pierwszy: Trędowaty ukrył się przy drodze, którą miał przechodzić Pan Jezus. Niewątpliwie słyszał już o cudach, czynionych przez wielkiego Proroka. Byłby też zaraz poszedł do Jezusa, ale trąd na to mu nie pozwalał. Prawo wyrzucało trędowatych poza nawias społeczności ludzkiej, zmuszało ich do noszenia dzwoneczków i dzwonienia na widok zbliżającego się człowieka.

Nie mogli więc trędowaty jawnie zbliżyć się do Pana Jezusa. Widząc przeto z dala nadciągającą rzeszę, a wśród niej Jezusa, czeka z wielką wiarą w ukryciu przy drodze. Kiedy Pan Jezus zbliżył się, trędowaty wybiegł i pokłonił Mu się mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić”.

Z pewnością obecni przy tym bardzo się zdziwili. Być może, że nawet chcieli trędowatego usunąć od Jezusa. Oczywiście, ostrymi słowami, bo dotknąć go nikt by się nie odważył. A Pan Jezus, wyciągnawszy swą rękę, dotknął się go mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczony”.

I następnie wydał dwa nakazy:

1) By zgodnie z prawem uzdrowiony przedstawił się kapłanowi, a otrzymawszy od niego odpowiednio zaświadczenie o wyzdrowieniu i po złożeniu przepisanej ofiary — mógł wrócić do społeczności zdrowych.

2) By nikomu nie mówił o cudzie. Dlaczego? Bo Pan Jezus nie chciał, aby faryzeusze dowiedziawszy się o tym, że to On uzdrowił trędowatego, utrudniali uzdrowionemu powrót do normalnego życia. A mogliby to uczynić, bo chyba przypomnieliby sobie proctwo Izajasza, który przepowiadając Mesjasza, między innymi Jego przymiotami podaje, że będzie miał moc uzdrawiania trędowatych.

Między innymi z tego powodu pełnego czynu Pana Jezusa powinniśmy wyciągnąć i ten wniosek, że chorym niezależnie od tego jaka ich gnębi choroba, mamy służyć chętną pomocą, pamięta-

jąc również o tych pięknych słowach Zbawiciela: „Zaprawdę powiadam wam, coście uczynili jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnieście uczynili”.

Drugi cud: Kiedy Pan Jezus wszedł do Kafarnaum, przystąpił do Niego setnik, prosząc Go o uzdrowienie sługi, tkniętego paraliżem. Pan Jezus chce spełnić jego prośbę i skierowuje się w stronę domu oficera rzymskiego. A wtedy tenże wyraża znanymi już nam słowami swoją głęboką wiarę w Jezusa. Wiarę rozumianą po żołniersku. Bo oficer rozumuje tak: kiedy ja daję polecenia swoim podwładnym, wykonują je zgodnie z rozkazem. Ponieważ zaś Pan Jezus jest Bogiem, któremu wszystko jest posłuszne i życie i śmierć i przyroda — wystarczy żeby tylko na odległość kazał chorobie ustąpić, a natychmiast sługa wyzdrowieje.

Pan Jezus pochwaliwszy wiarę setnika, a zganiwszy jej brak u ogółu Narodu Wybranego, spełnił życzenie oficera: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie”.

Oba cuda powinny w nas wzmocnić wiarę i zachęcić do tym doskonalszego życia chrześcijańskiego, a również przekonać, że bez głębokiej, szczerzej wiary nie można się spodziewać pomocy Bożej. Jak trędowaty i jak setnik musimy wierzyć w prawdę naszej religii, Bożej religii objawionej. Religia chrześcijańska jest wiara i trzeba się z tym pogodzić, że wielu jej prawd rozumem nie pojmujemy. Możemy je tylko przyjąć i według nich żyć na podstawie autorytetu Boga i Jezusa Chrystusa, który jako Bóg nie może się ani sam mylić, ani nas w błąd wprowadzić.

„Wierzę w Ciebie, Boże żywy,
W Trójcy jedyny, prawdziwy.
Wierzę, coś objawił, Boże,
Twoje słowo mylić nie może”.

Jezus Chrystus jest Bogiem, do którego można się zbliżyć bez obawy, że się stanie myślnymi i przed którym się upokarzamy nie wpadając w rozpacz.

Pascal

★

Bóg stał się człowiekiem, aby nas ludźmi uczynić bogami.

Ałanay

Ewangelia

NA 3 NIEDZIELE PO TRZECH KRÓLACH

21 stycznia

(według św. Mateusza 8, 1-13)

W on czas, gdy Jezus zstąpił z góry, szły za nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A Jezus, wyciągnawszy rękę, dotknął się go mówiąc: „Chcę, bądź oczyszczony. I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus: „Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaz się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im”.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik prosząc go i mówiąc: „Panie, sługa mój leży w domu paraliżem tknięty i wielce się męczy. I rzekł mu Jezus: „Ja przyjdę i uzdrowię go. A odpowiadając setnik rzekł: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: idź, a idzie, a drugiemu: przyjdź i przychodzi, a służę memu: czyni to, a czyni. A Jezus usłyszawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: „Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izakiem i Jakubem w Królestwie Niebieskim. Synowie zaś Królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony został sługa onej godziny”.



Gdy kogoś spotka nieszczęście — nie starczy litować się nad nim i kiwać głową. Naturalnym, czysto ludzkim obowiązkiem jest niesienie pomocy człowiekowi znajdującemu się w nieszczęściu. Prawie wszystkie kodeksy prawa świeckiego przewidują kary za nie spieszenie z pomocą osobom znajdującym się w niebezpieczeństwie śmierci.

Jeżeli tego wymaga się od wszystkich ludzi — to reakcja katolików wobec osób będących w potrzebie tym bardziej powinna być szybka i spontaniczna, bez względu na rodzaj nieszczęścia jakie nawiedza bliźniego. A nieszczęścia te mogą być bardzo różne. Mogą wynikać z powszechnych katastrof takich jak wojna, powódź, trzęsienie ziemi, — mogą być indywidualne jak pożar, wypadek samochodowy czy choroba. Mogą być materialne — ale również natury moralnej czy duchowej.

Katastrofy materialne, nawet ciężkie, zawsze można naprawić. Jednak moralne błędy wymagają specjalnej pomocy i serca, jeżeli na całym życiu nie mają ciężko zawazyć.

Za wyjątkiem specjalnych racji, takich jak oddanie się Bogu w kapłaństwie czy w życiu zakonnym, normalnie, każdy człowiek jest nastawiony na małżeństwo i życie w rodzinie. Dlatego też do najboleśniejszych katastrof, jakie mogą spotkać człowieka, trzeba zaliczyć załamanie się małżeństwa. Na ogół, w rodzinie i w małżeństwie człowiek urządza życie, buduje cel, widzi rację i treść życia, nie tylko doczesnego — ale nawet poza grób i we wieczność sięgającego. Dlatego załamanie się małżeństwa — jest dramatycznym przekreśleniem całego planu życiowego i bolesną raną, której żadna aptekarska pigułka zaleczyć nie potrafi...

Nie mam w tej chwili na myśli śmierci jednego z małżonków, jakkolwiek nie pomniejszam tego dramatu. Jednak wtedy zawsze istnieje możliwość ponownego małżeństwa, a przynajmniej nie ma owej wielkiej rany jaka pozostawia po sobie wzgardzona i zdeptana miłość. Dlatego też dramatem w pełni tego słowa jest rozbi-

Dramat żon opuszczonych (I)

cie małżeństwa, spowodowane rozejściem się obojga. Zresztą gdy się mówi o rozejściu — to wypacza się prawdę. Złamanie małżeństwa to nie rozejście się obojga — ale rozdarcie. Oboje bowiem stanowili jedną całość, nastawieni byli na to aby być jednym duchem i jednym ciałem i jednym sercem. Dlatego rozbić małżeństwa to nie rozejście się — ale rozdarcie, które zawsze po sobie potworne ruiny zostawia.

Niezależnie od ruiny materialnej, powstaje mnóstwo kompleksów psychicznych i ran uczuciowych — których prawie nie zagoić nie potrafi. — Co najwyżej — ulgę przynieść może.

Jeżeli obowiązkiem człowieka jest spieszenie z pomocą tym, którzy są w biedzie — to wobec tragedii rozbitego małżeństwa, wobec tragedii złamanego i znieważonego Sakramentu oraz krwawiącego serca ludzkie-

go, katolikowi nie wolno stać z założonymi rękoma, ani z politowaniem kiwać głową. Na nic są mądre rady, po niewczasie kuchenna krytyka, szukanie lub potępianie winnego. To każdy potrafi. Od katolika trzeba oczekiwać czegoś więcej. W rozbitym małżeństwie winien on widzieć człowieka cierpiącego — a więc bliźniego, który ma całkowite prawo do naszej pomocy.

Z tej racji Generalny Sekretariat Episkopatu Francji wydał specjalną notę poświęconą sytuacji żon, które zostały porzucone przez mężów, opuszczone lub osamotnione na skutek separacji lub w sądzie świeckim przeprowadzonego rozwodu.

Cel tej noty jest podwójny. Najpierw ma uświadomić wszystkim katolikom, że tego rodzaju dramaty istnieją, że są bardzo konkretne, bolesne i częste. Ma im uświadomić, że wiele kobiet z którymi codziennie się spotykamy dramat ten nosi w sobie i przeżywa. Drugim celem tejże noty jest wskazanie pewnych dróg, sposobów spieszenia im z pomocą, lub przynajmniej kierunków, w jakich należy szukać ulgi w solidarnym znoszeniu wszystkich bólów.

Dlatego w następnych artykułach chciałbym was dokładniej z tym zagadnieniem zapoznać.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Tydzień Boży

NIEDZIELA 21 STYCZNIA

3cia po Objawieniu

Św. Agnieszki, Dziewicy i Męczennicy

PONIEDZIALEK 22 STYCZNIA

Św. Winczento i Anastazego, Męczenników

WTOREK 23 STYCZNIA

Św. Rajmunda z Pennafort, Wyznawcy

SRODA 24 STYCZNIA

Św. Tymoteusza, Biskupa i Męczennika

CZWARTEK 25 STYCZNIA

Nawrócenie św. Pawła, Apostoła

PIĄTEK 26 STYCZNIA

Św. Polikarpa, Biskupa i Męczennika

SOBOTA 27 STYCZNIA

Św. Jana Chryzostoma, Wyznawcy, Biskupa i Doktora Kościoła

Rozważania

Często się zdarza, że opinia jaką mamy o sobie, nie pokrywa się z opinią, jaką mamy o nas inni — nasi bliźni. Dobrze jest, gdy ludzie myślą o nas lepiej niż my sami o sobie. Zdarza się to jednak dosyć rzadko. Najczęściej rzecz ma się zupełnie inaczej. Nam wydaje się, że jesteśmy idealni, a tymczasem inni są wręcz odmiennego zdania.

★

Człowiek spogląda na siebie zupełnie innymi oczyma niż patrzy nań jego bliźni. Zna przecież swoje myśli, zna intencje kierujące jego działaniem. Inni zaś oceniają go nie wedle tego co myśli i jakie ma intencje, ale jak postępuje, jakie są jego czyny.

★

Ludzie ludzi naprawdę do głębi nie znają. Oceny wzajemne oparte są najczęściej na obserwacjach wycinkowych. To też sądy nasze o bliźnich są i w gruncie rzeczy muszą być niepełne.

★

Uczciwa ocena uwarunkowana jest nie tylko sumą obserwacji i znajomością okoliczności, które składają się na życie człowieka. Potrzeba tu obiektywizmu i rozstronnej życzliwości ze strony tego, który wydaje opinie.

Bekeja

NA 3 NIEDZIELĘ PO TRZECH KRÓLACH

(z listu św. Pawła Apostoła do Rzymian 12, 16-21)

Bracia! Bądźcie między sobą jednomyślni nie wynosząc się nad innych, ale się z pokornymi zgadzając. Nie uważajcie siebie samych za zbyt mądrych. Nikomu złem za zło nie oddawajcie, ale starajcie się czynić dobrze nie tylko przed Bogiem, ale i przed wszystkimi ludźmi. Jeśli to możliwe, i o ile od was zależy, ze wszystkimi ludźmi pokój zachowujcie. Nie brońcie samych siebie, najmiłsi, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu; napisane jest bowiem: Moja jest pomsta i ja odpłacę, mówi Pan. Ale jeśliby nieprzyjaciel twój łaknął, nakarm go, a jeśli ma pragnienie, podaj mu napój: tak czyniąc, węgle ogniste zgromadzisz na głowę jego. Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj.



Z E Ś W I A T A

UMIĘDZYNARODOWIENIE KURII RZYMSKIEJ

Reforma Kurii Rzymskiej w myśl wskazań II Soboru Watykańskiego postępuje naprzód. Ostatnio Paweł VI przyjął dymisję ks. kardynała Ottaviani, prefekta Kongregacji dla doktryny wiary. Jego miejsce zajął jugosłowiański arcybiskup Zagrzebia, ks. kardynał Seper.

Ponadto Ojciec św. przyjął dymisję ks. kardynała Larraona, prefekta Kongregacji Rytów oraz ks. kardynała Lercaro, przewodniczącego Komisji dla odnowy liturgicznej. Obowiądy te funkcje zostały powierzono ks. kardynałowi Gut, Szwajcarowi.

Gdy się zważy, że już poprzednio prefektem Kongregacji Studiów został ks. kardynał Garrone, a prefektem Kongregacji Soboru — ks. kardynał Villot, obydwa Francuzi, że sekretarzem Synodu — jak wiadomo — jest Polak, ks. biskup Rubin, widać, jak wielkimi krokami postępuje naprzód umiędzynarodowienie Kurii Rzymskiej.

REGULACJA URODZIN

Powstał, jak się okazuje, nowy organizm, który zajmować się będzie dalej problemem stosunku Kościoła do regulacji urodzin. Na drugim posiedzeniu plenarnym papieskiej Komisji „Sprawiedliwości i Pokoju”, które odbyło się przy końcu ub. roku, postanowiono stworzyć Komitet dla badania problemów rodziny i rozrodczości.

Nowy Komitet będzie więc spadkobiercą rozmięszanej już papieskiej Komisji dla spraw regulacji urodzin, która w swoim czasie przedłożyła Pawłowi VI, swoje niejednoznaczne — jak wiadomo — wnioski na ten temat, wbrew swemu przeznaczeniu opublikowane przez prasę.

Nowy organizm ma zająć się problemem regulacji urodzin, badając szczególnie aspekty społeczno-ekonomiczne krajów zacofanych w rozwoju.

ALARMUJĄCY STAN ZDROWIA ARCYBISKUPA PARYŻA

Ks. kardynał Veuillot od połowy listopada przebywający w szpitalu od chwili operacji nie odzyskał sił, a ostatnio osłabił ogromnie. Z komunikatu do wiernych i duchowieństwa archidiecezji paryskiej wynika, że kardynał cierpi na raka i że stan jego zdrowia jest beznadziejny. W kościołach paryskich odbywają się nabożeństwa w intencji ciężko chorego arcybiskupa.

POLSCIE POTRZEBA KOŚCIOŁÓW

Episkopat Polski oskarżył ponownie władze rzymskie o planowe likwidowanie życia religijnego przez odmawianie zezwoleń na budowę nowych kościołów.

Odczytany z ambon wszystkich kościołów komunikat Episkopatu stwierdza, że tysiące mieszkańców dzielnic czy ośrodków mieszkaniowych, które powstały już po wojnie, pozbawionych jest kościołów, bo nie zostały one uwzględnione w planach miejskich.

Nawet te zezwolenia na budowę świątyń, które wydano wkrótce po październiku 1956, zostały później cofnięte, a władze nie pozwoliły wykończyć będących już w budowie kościołów.

Konsekwentne odmawianie zezwoleń na budowę nowych i rekonstrukcję starych, zniszczonych w czasie wojny kościołów nie jest — zdaniem Episkopatu — wynikiem troski o materiały budowlane, lecz wyraźnym symptomem planowanej odgórnie akcji przeciw Kościołowi i wiernym.

Prymas Polski w swym kazaniu świątecznym nawiązał do tego samego tematu i ponownie poddał krytyce ograniczenie budowy kościołów przez władze PRL. Kardynał podkreślił, że w samej tylko Warszawie potrzeba 40 kościołów, a tymczasem mimo wzrostu w stolicy jest ich mniej aniżeli przed wojną. Wszyscy biskupi w Kraju zatroskani są o to, aby ludność pracująca miała dostateczną ilość domów bożych.

Odnosnie krajowych publikacji prasowych w których zamieszczone były uwagi, że pierwszeństwo mają budowy szkół i szpitali, kardynał oświadczył, iż Episkopat uznaje te potrzeby, ale stwierdza równocześnie, że wzniesiono szereg budowli, z którymi można było zacząć, a budowa kościołów służy również ku zaspokojeniu zasadniczych duchowych potrzeb ludności.

DZIEŁO OJCA KOLBEGO

W roku bieżącym upływa 50 lat od założenia *Milicji Niepokalanej* oraz 40 lat od chwili powstania w Niepokalanowie pod Warszawą polskiej centrali tego religijno-gospodarczego ośrodka wydawniczego.

Założycielem *Milicji Niepokalanej* w r. 1917 był Franciszkanin, dzisiejszy kandydat na ołtarze, o. Maksymilian Kolbe, przebywający wtedy na studiach w Rzymie.

Niepokalanów stał się przed wojną największym ośrodkiem prasy katolickiej w Polsce.

Ta pięknie rozbudowująca się instytucja wydawnicza została dwukrotnie zlikwidowana. Najpierw na początku wojny przez Niemców, a po wojnie — przez władze komunistyczne. „*Rycerz Niepokalanej*” istnieje

je jednak nadal w Japonii. Założony tam (w języku japońskim) w czasie pobytu o. Kolbe (1931-1935), przetrwał zawięrych wojenną i wychodzi wciąż w nakładzie 30 tys. egzemplarzy.

WZNOWIENIE PROCESU BEATYFIKACYJNEGO SIOSTRY FAUSTYNY

Postulacja Generalna Księży Jezuitów w Rzymie podjęła się prowadzenia w św. Kongregacji Rytów procesu beatyfikacyjnego Służebnicy Bożej Faustyny Kowalskiej, apostołki Miłosierdzia Bożego. Postulatorem został mianowany Polak, O. dr Antoni Mruk, T.J., asystent słoński generała Jezuitów. W charakterze powoda występuje zgrupowanie sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, którego członkinią była siostra Faustyna.

Procesy diecezjalne s. Faustyny zostały ukończone w grudniu 1966 r., obecnie trwa tłumaczenie i przepisywanie akt procesowych. Jesienią 1967 r. akta zostaną przekazane św. Kongregacji Rytów

ŚWIĄTOBLIWI POLACY

Wśród pięciorga Sług Bożych, których procesy beatyfikacyjne wchodzi w ostatnie stadium, jest troje Polaków, w tym młody ksiądz zmarły w Dachau po kilku latach w niemieckich obozach koncentracyjnych.

Polscy kandydaci do beatyfikacji to: ks. Felichowski, Matka Borzęcka, oraz Ojciec Smolikowski.

W Watykanie odbyły się ostatnio liczne sesje procesów beatyfikacyjnych pod przewodnictwem kardynała Luigi Traglia, Wikariusza Rzymu. Sprawy mają być następnie przekazane Świętej Kongregacji Obrządków do ostatecznego rozpatrzenia.

Ks. Stefan Wincenty Felichowski z diecezji chełmińskiej został aresztowany przez Niemców we wrześniu 1939 roku. Przesyłano go z jednego obozu koncentracyjnego do drugiego. Zmarł w Dachau w lutym 1945. Miał 32 lata.

Ojciec Paweł Smolikowski urodził się w Środkowej Rosji w mieście Tuła w roku 1845. Zmarł również w Krakowie w roku 1926.

Ogłoszona lista kandydatów obejmuje również nazwiska dwóch duchownych włoskich: ks. Tarzi, który był sekretarzem papieża Leona XIII, oraz mnicha, Franciszkanina Nicola da Gesturi.

NAJWIĘCEJ ROZWODÓW W ŁODZI

Według informacji z wydziału cywilnego Sądu Wojewódzkiego dla Łodzi, na ten rok zwiększa się liczba rozwodów. Już w tej chwili Łódź pod względem liczby rozwodów zajmuje pierwsze miejsce w Polsce.

Jak się też okazało w mieście tym na każdych stu małżeństw przypada więcej kobiet. Jest więcej rozwodów niż rozwodników. Na 100 łódzianek przypada aż 19 rozwodków.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 28)

Na widok tego co zobaczył, wybuchnął głośnym śmiechem. W jednym z pokoi wszyscy trzej bracia stali bezradnie przed lustrem próbując na próżno zawiązać krawat. Męczyli się już ponad godzinę; za każdym razem węzeł rozwiązywał się.

— Co wam się stało? Dlaczego nie schodzicie? — zapytał Angelo Roncalli.

— Popatrz, Angelo, w ciągu całego naszego życia krawaty wiązały nam żony. My tego nie umiemy. Przynajmniej jedną z nich trzeba było zabrać z sobą.

Śmiejąc się zawiązał nuncjusz najbliższemu: jęcemu elegancki węzeł, a potem z kolei drugiemu i trzeciemu.

Pełni zadowolenia schodzili czterej bracia Roncalli do gości. Powitani serdecznie przez wszystkich obecnych chcieli trzej wieśniacy-winiarze jakos określić wytłumaczyć swoje opóźnienie. Brat-nuncjusz przerwał im jednak:

— Lepiej nie kręćcie. Przyznajcie się raczej, że bez żon jesteście zgubieni. — A zwracając się do gości, dokończył: — Moim trymem braciom musiałem przed chwilą zastąpić żony.

Dokumentacja

W pierwszych miesiącach po uwolnieniu Francji przez wojska generała de Gaulle'a i armie sprzymierzone, zwrócił się rząd francuski do ks. nuncjusza Roncalli'ego o przeprowadzenie w Watykanie, by 33 arcybiskupów i biskupów zostało pozbawionych swoich funkcji jako sankcja za współpracę z niemieckim okupantem. Komuniści domagali się nawet dymisji 87 dygnitarzy kościelnych. Wysokiemu poczuciu sprawiedliwości nuncjusza należało zawdzięczać, że po dziesięciomiesięcznej gruntownej rewizji dokumentów, zaledwie 3 biskupów zostało pozbawionych urzędu. Ks. nuncjusz Roncalli twardo bronił swego stanowiska i nie dawał wiary czczemu gadaniu nie popartemu dowodami.

Ostatecznym argumentem miała być ogromna paka wycinków z gazet, w których opisywano działalność „kolaboratorów w sutannach”. Zwykłym ruchem ręki poprosił o zabranie tej sterty gazet, nie racząc nawet spojrzeć na nie i powiedział francuskim oskarżycielom:

— To są zwykłe wycinki prasowe. Proszę, dajcie mi prawdziwe dowody.

Pożegnanie

Jak wysoki stopień szacunku osiągnął Roncalli jako nuncjusz papieski w Paryżu dzięki bogactwu myśli, zręczności dyplomatycznej, elastyczności, poczuciu humoru, a przede wszystkim dzięki serdecznej, ludzkiej dobroci, okazało się w momencie jego odjazdu z Paryża. Prezydent Vincent Auriol, który mu krótko przedtem nałożył biret kar-

dynański, ocierał sobie chusteczką łzy, gdy nowo-mianowany kardynał zjawił się u niego z pożegnalną wizytą.

Przedstawiciel Stolicy Apostolskiej w prostych słowach pożegnał się z Francją:

— Będę rad, o ile Francuzi zachowają mnie w pamięci jako kapłana miłującego pokój i jako ich serdecznego przyjaciela. Zreszta — ciągnął ks. kardynał Roncalli dalej — powiedzmy sobie raczej „au revoir” zamiast „adieu”, bo chyba jeszcze z raz pozwoli mi Bóg powrócić do Francji...

Zamknięte okna

Przy wjeździe do Wenecji w dniu 16 marca 1953 r. w charakterze nowego patriarchy, mieszkańcy miasta witali ks. kardynała Roncalli'ego nadzwyczaj serdecznie wszędzie z jednym wyjątkiem. Kiedy orszak mijał ratusz, nowy patriarcha stwierdził ze zdziwieniem, że w przeciwieństwie do innych domów, okna tego oficjalnego budynku zostały wrogo i ostentacyjnie zamknięte. Ks. kardynał Roncalli, który znał dobrze Wenecjan i ich miasto z wielu poprzednich wizyt, podczas których nabrał dla nich szacunku, domagał się od swoich najbliższych współpracowników wyjaśnień. Z pewnym zażenowaniem wyznał jeden z prałatów, że opanova przez komunistów rada miejska w ten sposób postanowiła zbojkotować przyjazd nowego patriarchy. Nie zrażony tym Roncalli zapowiedział:

— Postaramy się o to, by te okna znowu się otworzyły.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Pastor Westfal (niewidoczny na zdjęciu) przewodniczący Federacji protestantów francuskich, prawostawny egzarcha Meletios i ks. kardynał Martin z Rouen udali się razem do prezydenta Francji, aby mu doreczyć „orzędzie pokoju” dla wszystkich ludzi w świecie.

ŁUDZIE SĄ TACY

FOTOGRAFIA Z GOLEBLAMI. — We wszystkich niemal większych miastach Europy prowadzona jest walka z goleblami, które zamczyszczają lasady i pomniki. Ale w Genii wyłowiono ostatnio golebie w całym innym celu: skierowano je do różnych miast włoskich, gdzie tych ptaków jest niewiele. Ponadto: turyści zagranicami tak lubią fotografować się na tle gołbii, że niechętnie zwiędzają miasta, gdzie ich brak.

ZOO W STUDIO. — Jean-Luc Godard (wybitny francuski reżyser) w wywiadzie dla paryskiego tygodnika „Candide”:

„Trzy czwarte aktorów przypomina chore dzieci. Mają dziesięć wdzików, ale wszystkie kaprysy chorego człowieka. Należy mieć zawsze w pogotowiu pigułki i różne środki lecznicze. Najczęściej wybiera się ich z powodu kastałtu nosa, lub koloru włosów i dlatego zbyt często robimy z nich przedmioty, a nie artystów... W gruncie rzeczy jest to dziwna rasa. Jeśli ktoś chciałby poznać zwierzęta (nie mówię tego w sensie pejoratywnym), to powinien zacząć od aktorów. Wśród nich są lisy, tygrysy, ptaki. Studio filmowe, to istne Zoo”.

S. O. S. — W czasie otwarcia nowego budynku szkolnego w holenderskiej wsi Blankenham, burmistrz Geerd Groenendaal powiedział:

„Skoro nie zaradzamy zmniejszeniu się liczby dzieci w naszej wsi i w ciągu najbliższych pięciu lat nie przybędzie nam nowych obywateli, to każdy z latwością obliczy, kiedy ten piękny gmach trzeba będzie zniknąć”.

NOWA OPTYKA. — W peanymu miasteczku dokonano odświeżenia pomnika sławnego człowieka, który jeszcze żył.

— Jakże Pan odmówi wrócenie — czytano bohatera dnia.

— Zupełnie innym obiektem patrzę teraz na gołbie — odpowiedział sławny człowiek.

BEZRADNI. — W Jokohamie (Japonia) założono pierwsze w świecie biuro pośrednictwa małżeństw obsługujące wyłącznie policjantów.

Inicjatywa została podjęta na skutek licznych próśb strażników porządku, którzy uskarżają się, że praca ich tak absorbuje, że nie mają czasu na samodzielne organizowanie sobie prywatnego życia.

DRUGA DO WIEDZY. — Ojciec do dośroga syna:

— Jeżeli chcesz wiedzieć co kobieta naprawdę o tobie myśli wystarczy, abyś wygodnie rozparł się na jej nowym kapeluszu!

W grudniu 1922 roku powołano do życia Związek Polaków w Niemczech na Śląsku Opolskim. Odtąd zaczęto budować życie społeczne polskiej mniejszości narodowej na nowych podstawach polityczno-organizacyjnych. Związek Polaków walczył przede wszystkim o swobodny rozwój narodowy i kulturalny ludności polskiej.

Stopniowo powstawały pod patronatem Związku Polaków różne organizacje specjalne jak np.: Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne, Związek Kół Spiewających na Śląsku Opolskim, Związek Kółek Rolniczych, Związek Spółdzielni Śląskich („Rolnik”, „Ogrodnik”, „Strzecha Budowlana”, „Banki Ludowe itp.), towarzystwa kobiece, stowarzyszenia młodzieży (kluby sportowe, Związek Harcerzy, Stowarzyszenia Akademików „Silesia Superior”, „gniazda Sokoła itd.). Ponadto istniały robotnicze organizacje zawodowe oraz wychodziła prasa polska.

Na czele kierownictwa ruchu polskiego na Śląsku Opolskim stali w różnych okresach popularni przywódcy, a zwłaszcza żyjący jeszcze weterani walki narodowej na Opolszczyźnie, Kazimierz Malczewski, zmarły już przed wojną ks. Karol Koziółek i zmarli po wojnie Arka Bożek, Ambroży Porzдық, Wacław Jankowski i Stefan Szczepaniak.

Działalność Związku Polaków i jego przybudówek była legalna i w dodatku zagwarantowana przepisami polsko-niemieckiej Konwencji Genewskiej na zasadzie wzajemności. Mimo to hakerzy mobilizowali nieustannie wszystkie czynniki do walki z polskością pod hasłem „Śląsk w niebezpieczeństwie”. Już w 1925 roku w niemieckiej broszurze pt. „Die polnische Bewegung in O/S” zarzucano Związkowi Polaków na Śląsku Opolskim tendencje antypaństwowe:

„Najwidoczniej „Związek Polaków” droga polonizacji niemieckiej części Śląska pragnie stworzyć podstawy dla przyszłej propagandy za przyłączeniem całego Górnego Śląska do państwa polskiego”.

Kiedy oddział „Sokołów” udał się w szukę zwartym w Bytomiu do Rokitnicy, osławiony redaktor niemieckiego piśmiędła plebiscytowego „Der Schwarze Adler” —

W 45 rocznicę powstania Związku Polaków w Niemczech

Karl Szczodrok, zaalarmował prezydenta reencji polskiej doniesieniem:

„Grupa 50 „Sokołów” przemaszewowała w zwartym zyku przez Rokitnicę. Wrażenie było ogromne, gdyż od czasu plebiscytu nie słyszano tu już publicznego śpiewu polskich marszów”.

Natychmiast opolska centrala polakożerczego „Bund Deutscher Osten” skierowała zapytanie do swoich wszystkich komórek lokalnych, czy i tam również występowała członkowie „Sokoła”. Tego rodzaju atmosfera wytwarzała ustawiczny stan zagrożenia dla ogółu działaczy polskich. W takim klimacie praca Związku Polaków napotykała na ogromne trudności, których źródłem był specyficzny system prusko-niemieckiego panowania w oparciu o połączenie formalnego „legalizmu” z brutalnym gwałtem. Związek Polaków musiał ciągle występować przeciwko ekonomicznej presji kapitału niemieckiego w stosunku do proletariatu polskiego w zakresie zatrudnienia i przeciwko szklanom socjalnym wobec pracowników polskich, którym odmawiano możliwości awansu i poprawy warunków bytowania.

Gdy początkowo żywiołowo rozwijała się sieć polskich szkół powszechnych, zainteresowane czynniki niemieckie uczyniły wszystko, aby doprowadzić do upadku polskie szkolnictwo prywatne; z istniejących w roku szkolnym

1925/26 na Opolszczyźnie 53 szkół polskich utrzymało się do roku 1932/33 zaledwie 25 szkół z minimalną ilością uczniów.

Do walki z polskością przyłączył się także Kościół (katolicki i protestancki); duchowieństwo niemieckie (ksiądz polski był wtedy dosłownie „białym krukiem”) ograniczało systematycznie ilość polskich nabożeństw i kazań, zenośli stopniowo naukę religii w języku polskim oraz niszczyło polskie stowarzyszenia religijne.

Kiedy w 1933 roku doszedł w Rzeszy do władzy hitlerizm, oznaczało to nowe spotęgowanie niebezpieczeństwa dla przyszłości ludu polskiego w Niemczech, a zwłaszcza na Śląsku Opolskim, gdzie element polski składał się wyłącznie z robotników i chłopów. Szczególnie groźny był pod tym względem „dekret o zagrodach dziedzicznych”, wprowadzający nową organizację wiejską. Choć „wódz III Rzeszy” wciąż odznęgiwał się od tendencji germanizacyjnych, ludność polska w Rzeszy mimo to podlegała wymienionej ustawie, której celem było „zabezpieczenie źródła krwi niemieckiej” i „strzeżenie obyczajów niemieckich”.

Inną ustawą nie mniej niebezpieczną dla rozwoju polskości była ustawa o „służbie pracy” („Reichsarbeitsdienst”). Młodzież polska w Rzeszy należała przymusowo do instytucji, która miała

cele wyłącznie narodowo-niemieckie i narodowo-socjalistyczne. Tak samo było w innych dziedzinach ustawodawstwa hitlerowskiego — np. w sprawie ustawy o dziennikarzach względnie w sprawie przynależności do „Niemieckiego Frontu Pracy” (DAF): robotnicy polscy, zwolnieni oficjalnie od obowiązku członkostwa w DAF, musieli faktycznie wstępować w jej szeregi, gdyż zmuszali ich do tego wewnętrzne regulaminy poszczególnych przedsiębiorstw pod groźbą utraty pracy. Na interwencję Związku Polaków w tym przedmiocie rząd pruski wyjaśnił, że „...nie posiada on prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy zakładów pracy”!

Takie „położenie prawne” ludności polskiej w Niemczech trwało aż do zbójczej napaści III Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku. Wtedy to za jednym zamachem zlikwidowano działalność Związku Polaków i wszelkich kulturalno-osiwiatowych ośrodków polskiej ludności, związków zawodowych i instytucji gospodarczych oraz wszystkich polskich szkół mniejszościowych. Jednocześnie aresztowano ogół wybitniejszych działaczy polskich, osadzając ich w więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Jak wielkie ofiary poniosła polskość na Opolszczyźnie, to wynika przykładowo z listy strat bytomskiego gimnazjum polskiego. Z grona nauczycieli tej szkoły zginęli w hitlerowskich obozach koncentracyjnych: dr Wiktor Nechay, ks. Franciszek Nawrat, Stanisław Olejniczak, Ryszard Knośka, Antoni Józefczak i Stefan Jofca. Natomiast z grona uczniów tej polskiej szkoły średniej ponieśli śmierć: Rafał Bortel (rozstrzelany), Marian Foremcki (ścięty w Berlinie), Alojzy Guzenda (rozstrzelany), Franciszek Krawczyk (stracony w Berlinie), Józef Warzecha (zginął w Oświęcimiu), Józef Weiser (rozstrzelany), Gabriel Gozdek (rozstrzelany), Helena Gozdekówna (stracona w Oświęcimiu wraz z dwoma siostrami), Piotr Miądowicz (rozstrzelany), Władysław Planetorz (stracony w Berlinie).

Taką cenę zapłacili Opolanie za to, że byli Polakami!

Paweł Śląski

Migawki emigracyjne

PANI MARYSIA. — Królka po śmierci ptk. Jerzego Bajana, asa lotniczego, odprawiano na wieczny spoczynek jego małżonkę, Marię Bajanową. Dla nas wszystkich, którzyśmy wojnę przeszli w polskich dwójzłonach myślniskich, schodzi do grobu ktoś bardzo bliski. Wszecyśmy naliśmy „Pani Marysią”. Selo się do niej w sprawach bardzo ważnych i ze... skarpetkami do zwiersoniania. Dom Bajanów był zawsze dla nas wszystkich szeroko otwarty. Dlatego też obywatelowie mogą liczyć zaa grobu na nasze szczere modlitwy.

WRÓG RASIZMU. — Ks. kardynał Król z Filadelfii za swoją działalność omerzującą do zgodnego współżycia wszystkich ras otrzymał tegoroczną nagrodę t.n.w. National Human Relations Award.

CHWALEBNE ASPIRACJE. — O ile zażrości Polacy nie podstawiają mi nogi, młody T.R. Sas z Londynu będzie prawdopodobnie pierwszym polskim pochodzenia, który będzie zasiadał w parlamencie brytyjskim z ramienia konserwatywów. Narazie kandyduje do Rady Miejskiej Paddingtonu. Zyczymy mu powodzenia! I ponownie apelujemy do młodych działaczy polskich we Francji, by nie zrażając się zażroczonoś rodaków, konsekwentnie dążyli do stworzenia społecznych i politycznych w tym kraju.

POLSKIE KARMELITANKI. — Przełożona Karmeli w Wulvain-St Paul (Belgia) przesyłając opłatę za abonament donosi nam, że na 18 siostr przeżywających w Karmeli jest 5 Polek, które cieszyły się, gdyby dołączyły się do nich nowe powolania polskie.

KS. JÓZEF GLEMP, który doznał lekich obrażeń w wypadku samochodowym, kiedy z ks. kardynałem Wyszyńskim walczył z Gniezna do Warszawy, zmarł jest na terenie Francji. Znał go dobrze przede wszystkim Polacy z okolic Auby, gdzie w okresie wakacji letnich w ubiegłych latach zastępował tamtejszych duszpasterzy.

ODNALEZIONE RĘKOPISY. — W Chateau de Thoiry pod Paryżem odnaleziono dwa rękopisy walców Fryderyka Chopina ze skrytka, na której znajdował napis: „sta-ue ubrania”. Eksperci uznali ich autentyczność. Są to opublikowane w 6 lat po śmierci Chopina: walc G-mol Opus 70, nr 1 oraz walc E-mol Opus 18. Odkrycie pozwoli wreszcie muzykologom porównać wersję drukowaną z rękopisem Chopina.

OMEGA



Uroczystość polonijna w Niemczech w okresie międzywojennym

O snach

1. — Często słyszymy, że ktoś żali się: „Tej nocy miałem taki głupi sen... I nie mogę z niego otrząsnąć się... że też podobne głupstwa mogą tak na człowieka oddziaływać!” Większość z nas jest przekonana, że sny nie mają żadnego związku z naszym życiem. Czy to prawda.

Mylą się bardzo ludzie, którzy uważają, że aktywność oniryczna naszego umysłu (możność tworzenia snów) jest czystą fantazją. Dla psychologów i neurofizjologów w rzeczywistości sen to „otwarte drzwi” do głębin ukrytych w naszej świadomości. Śniąc, pozwalamy sobie na myśli czy też uczucia, które konieczność życiowa nakazała nam odsunąć od siebie. W czasie snu powracają one na powierzchnię.

Na przykład: ktoś z nas oblał w swojej młodości jakiś ważny egzamin. Ten ktoś stara się nie myśleć o tym, ponieważ nie ma sensu powracać myślą do swoich przegranych. Ale jego pamięć i jego rozczarowana miłość własna przypominają mu o tym w nocy. Sen staje się odpowiedzią na przeszłość.

2. — No dobrze. Ale jeżeli sen zawiera w sobie jakąś część prawdy, to dlaczego nie wypowiada jej jasno? Dlaczego nie mówi szczerze o tym, o czym chce mówić? Dlaczego sny zawsze są jakieś zamiatane, wystylizowane?

Najjaśniej sprawę tę wytłumaczył twórca psychologii głębi (psychoanalizy) wiedeński neurolog Zygmunt Freud. Według niego nasz mózg stanowi swego rodzaju wylęgarnię pod ciśnieniem. Pragnienia, wyrzuty sumienia i niepokoje, które w ciągu dnia staramy się od siebie odsunąć, w nocy eksplodują z całą siłą w naszych wizjach sennych. Jest to siła naszej aktywności sennej, snów nie możemy podmalować, ułożyć w jakiś rodzaj obrazu, nie mamy na to wpływu. Marzenie senne jest swego rodzaju naturalną ochroną naszego snu.

3. — Dlaczego więc niektóre koszmarne sny budzą nas?

Dzieje się to dlatego, że ich inscenizacja była źle wykonana. Kamuflaż snu pozwolił dostrzec rzeczywistość. To było zbyt prawdziwe, abyśmy mogli dalej spać „nie interesując się” — jak mówi filozof Bergson.

4. — Zgoda... Ale czy wszyscy mają marzenia senne? Gdy pytamy o to znajomych, z reguły większość z nich odpowiada, że nigdy nie ma snów... Czy ludzie dzielą się na tych, co mają sny i tych, co ich nie mają?

Nie. Marzenie senne jest nierozłączne ze snem u wszystkich istot normalnych. Każdy z nas śni 4 do 5 razy w ciągu nocy, 1.300 do 1.600 razy w ciągu roku. Człowiek zdrowy psychicznie i umysłowo może w ciągu swego życia doliczyć się

100.000 snów... Jeżeli mamy trudności z przyjęciem tej naukowej prawdy, to dlatego, że w większości wypadków nie możemy sobie przypomnieć naszych sennych marzeń. Dlaczego? Dlatego, że nasz umysł stara się zatrzeć (ocenzurować — jak mówią psychologowie) wszystko to, co po przebudzeniu mogłoby ujemnie wpłynąć na naszą równowagę, na naszą postawę moralną i intelektualną. Jest to swego rodzaju zagadnienie higieny psychicznej.

5. — Tak mówią uczeni... Ale skąd oni wiedzą, że tak jest? Przecież sny są niewidoczne!

Właśnie, że można je zobaczyć. To daje możliwość porównywania i obliczeń. Pierwszy zauważył to profesor uniwersytetu chicagowskiego Nataniel Kleitman w 1952 roku, który obserwując sen znajdujących się pod jego opieką dzieci stwierdził, że w ciągu nocy są momenty, gdy gałki ich oczu ruszają się pod powiekami, a jednocześnie rytm serca i oddechu wzrasta się, podczas kiedy pozostała część ciała pozostaje nieruchoma i odprężona. Zaciekawiony tym zjawiskiem przycumował do głowy jednego z dzieci elektrody i zarejestrował jego encefalogram (wykres graficzny fal mózgowych). Doświadczenie przeprowadził na kilkorgu dzieciach.

Za każdym razem, gdy oczy dzieci zaczynały się poruszać, ostry dzwonek budził je. — Śniło się nam coś — oznajmiały wszystkie.

Doświadczenie takie przeprowadzano również i na dorosłych. Rezultaty były podobne. Tylko jeden z obudzonych w takim jak powyższy momencie twierdził, że nic nie śniło mu się.

— Nawet jeszcze nie zasnąłem — mówił on. — W chwili gdy budziliście mnie klóciłem się z jakimś facetem, który potraktował mnie jak pijane dziecko.

Jednakże gdy skończył to mówić zrozumiał, że nie miał racji. On także śnił.

6. — Marzenie senne wydaje się ściśle związane z gimnastyką myśli. Czy sen byłby więc przywilejem ludzi dorosłych? Przywilejem tylko rodzaju ludzkiego?

Już mówiliśmy, że nie tylko dorośli mają sny. Dziecko także ma marzenia senne. Od pierwszych chwil swego życia niemowlę śni prawie bez przerwy. 4/5 jego marzeń sennych to tematy bardzo ogólne i nieokreślone. Są to obrazy smoczka, piersi matki, mieszkania ciepłego i zaokrąglonego (ciało matki, kołyska). Mówi się wtedy, że niemowlę śmieje się do aniołków. To prawda — ono śmieje się do swoich snów.

Ale to nie wszystko. Zwierzęta również mają sny. Profesor Jouve't z Lyonu prze-

prowadził doświadczenia na kotach. Wyniki potwierdzają przypuszczenie: koty mają sny, tak jak ludzie.

Co więcej — profesor Jouve't w czasie swoich doświadczeń odnalazł w mózgu kota ośrodek odprężenia — tak charakterystyczny stan dla śpiącego człowieka, którego mięśnie całkowicie się rozprężają. Zwierzęta poddawane przez profesora Jouve't doświadczeniom, uzewnętrzniały swoje sny, kot np. walczył z wymagającym psem lub zabawiał się z nie istniejącą myszą.

Sen stanowi integralną część życia — stwierdził prof. Jouve't. — Koty, psy, szczury, drób, barany, króliki, śnią tak jak ludzie i jeżeli w jakiś sposób przeszkodził im w tym (np. pozbawimy je części mózgu pozwalającej im na rozluźnienie mięśni) spowodujemy wielkie zaburzenia w ich systemie nerwowym. Zaden z kotów zeprowadzonych w ten sposób nie przeżył dłużej niż trzy miesiące. Takie koty jadły, spały, ale ponieważ nie śniły — umierały.

7. — Czy tego rodzaju doświadczenia otwierają przed medycyną nowe horyzonty?

Na pewno tak. Studia nad snami, nad okresami w jakich się powtarzają, nad ich intensywnością, nad ich nieprawidłowościami lub ich nieobecnością powinny pozwolić współczesnym neurologom zdobyć wiedzę szerszą o tzw. chorobach psychosomatycznych, o chorobach które dotychczas nazywano „chorobami z urojenia”, o alergiach, nerwicach, histerii i kompleksach.

8. — Niektórzy mówią, że śnią przez całą noc, inni twierdzą, że mają kolorowe sny, jeszcze inni twierdzą, że mogą śnić niezależnie od swojej woli. Co należy o tym myśleć?

Nie jest prawdą, że można śnić przez całą noc. Pierwszy sen przychodzi w 90 minut po zaśnięciu i trwa jedynie około dziesięciu minut. Następny, który przychodzi mniej więcej po następnych 90 minutach, po nawrocie głębokiego snu, trwa nieco dłużej, ale nie dłużej niż 30 minut. Tyle samo trwa ostatni sen poranny. Trzeba zauważyć, że przerwy między snami na ogół trwają 90 minut.

Jest prawdą, że niektórzy z nas mają sny kolorowe. Częściej mają je kobiety niż mężczyźni. Prawdopodobnie ma to związek z bardziej intensywnym wydzielaniem hormonalnym.

Nigdy jeszcze nie stwierdzono, aby sen można było spowodować lub przeszkodzić mu w zależności od woli. W ubiegłym wieku znawca chińskiej cywilizacji profesor Hervey de Saint-Denis usiłował tego dokonać. Kazał swoim przyjaciółom budzić siebie kolejno 160 razy, aby móc im „na ocaro” opowiedzieć, o czym śnił (po 10

(Dokończenie na str. 11)

TELEFON AUTOMATYCZNY

— Hallo! Hallo!
— Tu centrala telefoniczna...
— Proszę mię połączyć z panem Koleik-
sińskim, numer telefonu 786.
— Z kim?
— Mówię, z panem Koleiksińskim: K
jak Karol, O jak Olga, L jak Leon...

Tak bywało dawniej. Dzisiaj idziemy do automatu telefonicznego, nakrecaemy numer i bezpośrednio otrzymujemy połączenie z za-
daną osobą. Tak to się czasy zmieniają.

Kiedy w roku 1876 fizyk amerykański Graham Bell, dokonał transmisji głosu na odległość poraz pierwszy, następcy jego Hughes, Bert, Arsonval i inni, mieli już udato-
wane zadanie. Ulepszały w różny sposób raz wynalezione aparat i przystosowywali go do praktycznego użytku.

Dzisiaj telefon ma powszechne zastosowa-
nie we wszystkich krajach i stanowi środek do szybkiego i bezpośredniego porozumie-
wania się między ludźmi na różne odległości.

Mechanizm telefonu automatycznego (sys-
tem Rotary Western) jest dosyć skomplikowany i wymagałby dłuższego wyjaśnie-
nia. Nie będziemy przeto zabawiali się w bliższe szczegóły. Pragniemy jedynie pod-
kreślić, że system ten został całkowicie za-
stosowany w stolicy Francji i opinia pu-
bliczna podkreśla stale jego użyteczność.

Różnica pomiędzy dawnym systemem a
obecnym polega na tym, że telefonując daw-
niej trzeba było zdjąć słuchawkę, po-
czekać aż odezwie się telefonistka, powie-
dzić jej żądany numer i czekać na połącze-
nie; obecnie sprawa jest bardziej uproszczo-
na: zdejmując słuchawkę, nakreca się
trzy pierwsze litery Centrali telefonicznej,
a następnie cztery cyfry numeru, poczym
słyszysz się dzwonek (znak, że telefon jest wol-
ny) lub jednostajny sygnał (znak, że tele-
fon jest zajęty).

Jeżeli chodzi o Paryż, to cały jego obszar
jest podzielony na centra telefoniczne, sku-
piające przeciętnie do 10.000 linii telefonicz-
nych każda. Właściciel Paryż posiada 48
central telefonicznych, jak: ANjou, ARCHi-
ves, AUTeuil, BABylon, BALzac, BOTza-
ris, CARnot, COMbat, KLEber, MARca-
det, OPERa, TAIthout itd... — oraz 21 cen-
tral podmiejskich.

Zastosowanie systemu Western Rotary w
Paryżu odbywało się stopniowo w latach
między 1928 a 1939 r.

Jak więc widzimy operowanie automaty-
cznym aparatem telefonicznym nie jest wcale
trudne i skomplikowane i zapewnia maxi-
mum wygody i dyskrecji.

J. M.

Życia emigracji

WIELKA BRYTANIA

Święcenia kapłańskie w Londynie

Po tygodniowych rekolekcjach w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu, ksiądz diakon Edward Grudziński przyjechał samochodem z kilkoma kolegami na swoje święcenia kapłańskie do Londynu. Gorączkowe przygotowania ceremonii stwarzały atmosferę miłego napięcia i oczekiwania, a objawiała się ona szczególnie w domu państwa Pastuszków, którzy byli ojcem i matką dla księdza Grudzińskiego na obczyźnie.

W niedzielę 10 grudnia 1967, tłumy ludzi zajęły miejsca w kościele Ojców Benedyktynów na Ealingu, gdzie polskim proboszczem jest Ojciec Honkisz, Marianin. Na przedzie zasiadła najbliższa rodzina księdza Grudzińskiego: jego matka, pani Stefania Grudzińska z Polski, państwo Pastuszkowie z Londynu. Nie było jednak ojca, który zginął w czasie ostatniej wojny i chyba z wieczności oglądał święcenia kapłańskie swego syna. Wśród wiernych zauważyć było można chłopców, którymi ksiądz Edward zajmował się w czasie wakacji letnich na koloniach w Ojców Marianów w Fawley-Court w Henley-on-Thames, oraz państwo Dejnowskich, którzy w podobnych okolicznościach przed dwoma laty oddali Bogu na służbę swego jedynego syna, Franciszka, obecnie wikarego przy Kościele świętego Andrzeja Boboli w Londynie.

Od godz. 13.15, po przywitaniu księdza biskupa Rubina u wejścia do Kościoła, ruszyła procesja w stronę głównego ołtarza. Ceremoniarzem był kleryk Jerzy Januszkiewicz, inni zaś klerycy, koledzy księdza Edwarda, wypełniali inne funkcje przy ołtarzu: turyferariuszem był Kafanke Oskar, komentatorem Krzysztof Toporowski.

Po odczytaniu Epistoły, ksiądz Biskup przystąpił do udzielenia święceń. Ze wzruszeniem w głosie wicerektor Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu, ksiądz prałat Wiktor Grzesiek prosił księdza Biskupa o udzielenie diakonowi Grudzińskiemu święceń kapłańskich, a ksiądz Biskup, zdając sobie sprawę z wielkiej odpowiedzialności jaką na siebie zaciąga, zapytał się wszystkich obecnych wiernych czy nic nie mają przeciwko temu, ażeby Diakonowi udzielił prezbiteratu. W kościele nastała głęboka cisza. Wszyscy z napięciem nastawiali uszy czy czasem ktoś się nie sprzeciwi. Jednak żaden spreczny głos się nie podniósł i ksiądz Biskup jakoby z ulgą i radością w głosie przypomniał Diakonowi jego kapłańskie obowiązki względem Boga i ludzi sobie powierzonych.

Wzruszający był moment, kiedy ksiądz Grudziński położył się krzyżem przed ołtarzem podczas śpiewu Litanii do Wszystkich Świętych. Przyszły mu na myśl wtedy słowa Mickiewicza:

„Panie, czymże ja jestem przed Twoim
[obliczem?
Prochem i niczem”.

A jednak Pan Bóg na kapłanów nie zawsze wybiera sobie geniuszów, ludzi nadzwyczaj zdolnych, o złotych charakterach. Często kapłanami zostają najbardziej prości, nieudolni. Różnymi instrumentami posługuje się Bóg w szeregach Dobrej Nowiny. Poza tym, upadek Diakona przed przyjęciem święceń kapłańskich, przypomina potrojnny upadek Chrystusa w drodze na Kalwarię. Kapłaństwo jest Kalwarią Chrystusową, dziełem zbawienia, kończącą się chwałą Zmartwychwstania.

Następnie ksiądz Biskup włożył w ciszy swoje ręce na głowę nowego kapłana. To samo uczynili wszyscy obecni Kapłani na znak włączenia księdza Grudzińskiego w grono Kapłanów Chrystusowych na całym świecie. Po odśpiewaniu uroczystej Prefacji, ksiądz Biskup skrzyżował na piersiach neoprezbitera stulę i włożył ornat, wkonany przez panią Wiktorię Pastuszkę. W czasie hymnu do Ducha Świętego „Veni Creator”, Biskup namaścił ręce księdza Grudzińskiego i podał mu do dotknięcia kielich z winem i wodą oraz patenę z niekonsekrowaną hostią na znak władzy odprawiania Najświętszej Ofiary, jaką jest Msza święta.

Od Ofiarowania neoprezbiter koncelebrował wspólnie z księdzem Biskupem Mszę świętą. Potem udzielał Komunii świętej. Jaka radość panować musiała w duszy pani Grudzińskiej, gdy od własnego syna przyjęła Ciało Boże.

Przed zakończeniem Mszy świętej, ksiądz Biskup przemówił do zgromadzonych wiernych, przypominając rolę kapłana polskiego na emigracji. Zwracając się do księdza Edwarda Grudzińskiego, powiedział znamienne słowa: „Pamiętaj zawsze, żebyś nosił w sobie wewnętrzny sutanę, mimo, że czasami okoliczności zmuszą cię do złożeńia krawatu, czy też wdziama stroju świeckiego...”

Po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę” wszyscy udali się do zakrytli, a w międzyczasie ksiądz Edward udzielił prymicyjnego błogosławieństwa swojej matce i wszystkim najbliższym.

Nasytzeni pokarmem duchowym, goście udali się na przyjęcie do mieszkania państwa Pastuszków. — Między innymi byli obecni: ksiądz infułat W. Staniszewski, rektor Polskiej Misji Katolickiej w Londynie, ojciec superior Jasiński M.I.C., ksiądz prof. W. Jarecki, ksiądz Dejnowski ksiądz dr Wesoly oraz wielu innych znajomych neoprezbitera. Ponieważ w czasie Mszy świętej ksiądz biskup Rubin już przemawiał, nie zabierał teraz głosu. Ksiądz proboszcz Honkisz przywitał księdza Grudzińskiego na terenie swojej parafii i wyraził wdzięczność za to, że święcenia mogły się odbyć w Ealingu. Ksiądz wicerektor Grzesiek złożył neoprezbiterowi życzenia z ramienia przełożonych i wychowanków Polskiego Seminarium Duchownego w Paryżu. Ksiądz infułat W. Staniszewski, jako Rektor Misji Polskiej w Londynie, że iza w oku wskazał na fakt, że starsze pokolenie Kapłanów polskich na emigracji niedługo odejdzie z tego świata na zasłużony odpoczynek. Ksiądz Edward zatem jest cegcięką w budowie młodego pokolenia kapłanów polskich, którzy powoli przychodzą zasilać prace starszych księży. Wyraził nadzieję, że w przyszłych latach odbędą się podobne uroczystości i coraz częściej, ze brak kapłana polskiego spowoduje rozkład polskości na emigracji tak pod względem religijnym jak i narodowym. Następnie przemówił ksiądz Grudziński, dziękując przede wszystkim Bogu, że pozwolił mu dojść do Chrystusowego kapłaństwa, a potem swojej matce, o której wspominał, że w dziecięcych swych latach dostawało mu się od niej nieraz pasem, ale to nie poszło na marne. Ona go przecież nauczyła pierwszych pacierzy, miłości i bojaźni Bożej. Ona mu zastąpiła nie żyjącego ojca. Ona krzewiła w nim powołanie kapłańskie. Dziękował również i wychowawcom w Seminarium Polskim w Paryżu oraz kolegom, którzy także przyczyniali się do jego dojścia do kapłaństwa. Potem i państwu Pastuszków za to, że zaopiekowali się nim jak rodzice, oraz księdzu infułatowi Staniszewskiemu, że dopomógł mu w tym, że będzie pracował wśród Polaków w Wielkiej Brytanii.

Pod wieczór przyszedł święty Mikołaj w osobie pana redaktora Edwarda Wojtczaka, który przywiózł ze sobą moc podarunków dla neoprezbitera: kielich od ciotki księdza Edwarda ze Stanów Zjednoczonych,

śliczny nowoczesny ornat, dzieło pani Pastuszkó, stąg, dar Sodalicii Mariańskiej, telegramy i listy gratulacyjne z całego niemal świata.

Na tym możnaby skończyć opis uroczystości związanych ze święceniami kapłańskimi księdza Grudzińskiego. Ale należy zastanowić się również nad tym, jakie były ogólne skutki tych święceń? Jakże były ich owoce? Trzeba zaznaczyć, że w wielkiej mierze dzięki temu, że święcenia odbyły się całkowicie w języku polskim, wierni przeżywali je głębiej i z większym niż zwykle zrozumieniem. Poza tym wywarły one niewątpliwie wielki wpływ na młodzież mekską. Można tu przytoczyć fakt, że kilku chłopaków zgłaszało się po święcenia do księdza Grudzińskiego z prośbą, ażeby pomógł im w sprawach związanych z wstąpieniem do Seminarium duchownego. A nadto wszystko zauważono, że wielu ludzi nieprzychylnie nastawionych do kleru, zmieniło swój stosunek pod wpływem tych uroczystości, a jak dotychczas nie przystępowali do Sakramentów świętych, tak teraz z większą jeszcze niż przedtem gorliwością zaczęli brać udział w życiu Kościoła. Jeżeli tak w rzeczywistości jest, dziękujmy za to jedynie Panu Bogu i prosimy nadal, aby dzieło ewangelizacji świata, a szczególnie naszej polskiej emigracji nie upadło ze względu na brak powołań kapłańskich.

Krzysztof Toporowski

Fotografię ks. neoprezbitera Edwarda Grudzińskiego zamieścimy w przyszłym numerze. — Red.

FRANCJA

ZWIĄZKOWA GWIAZDKA K.S.M.P. W NIEDZIELĘ 21 STYCZNIA VENDIN-LE-VIEIL

Jak o tym już donosiliśmy, tradycyjny wieczorek gwiazdkowy organizowany przez Związek K.S.M.P. odbędzie się w Vendin-le-Vieil — szyb 8 (tuż obok Lens) w niedzielę 21 stycznia br.

Na nasz doroczny „Oplatek” zgromadzimy się jak w ubiegłym roku, w ładnej sali „Foyer Municipal”, znajdującej się przy placu w samej kolonii Vendin.

Bardzo prosimy Stowarzyszenia o jak najszystsze zgłoszenia.

Kilka przypomnień

Zgłoszenia należy skierować do Związku poprzez Okręgi, które zajmą się wynajęciem autobusów. Szczegóły w okólniku.

Koszty udziału wynoszą 5,00 F od osoby — członka K.S.M.P.

Droga Młodzieży!

Jak każdego roku spotkamy się przy wspólnym stole... Podzielimy się oplatkiem,

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburger (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

złożymy sobie serdeczne życzenia, zażypiewamy nasze śliczne koledy, spożyjemy kolację i zabawimy się przyjemnie w rodzinnym kole K.S.M.P. przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Wieczorek urozmaica swoimi występami wasi współbracia — druhowi i druhowie z K.S.M.P.

W imieniu młodzieży, już dziś zapraszamy jak najserdeczniej czcigodnych Księży Asystentów, drohich Opiekunów, Seniorów i Sympatyków...

„Gotów! — Sprawie służ!”

Zarządy Związków K.S.M.P.

Rozgrywki ping-pongowe

Tego samego dnia, czyli w niedzielę 21 stycznia, ale przed południem, odbędą się związkowe rozgrywki ping-pongowe. Będą one miały miejsce w Lens (a nie Vendin), w polskiej sali parafialnej przy Route de Béthune.

Rozgrywki okręgowe powinny się odbyć przed tą datą. Zgłoszenie mistrzowskich drużyn, odpowiedzialni w Okręgach skierują na adres komendanta związkowego: Dh Biały Edward, 33-bis, rue du Cimetière, — 59 - Pont-de-la-Deule.

Początek rozgrywek, które odbędą się drużynami, parami i indywidualnie, przewidziany jest na godz. 10-tą.

Rozgrywki drużynowe odbędą się o puchar wędrowny. Dla graczy indywidualnych przewidziane będą nagrody w sprzęcie sportowym.

Stroną techniczną zajmie się dh Jan Kladiusz Kasproicz — prezes Związku K.S.M.P. m. — „Gotów!”

Zarząd Związku K.S.M.P. m.

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz z przesyłką 32 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEN
35 — TEILLAY

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIĘRZDZIA

	F
p. Malinowski Zbigniew — La Ciotat (B. du Rh.)	100,00
pp. Grabas Franciszek — Rouvroy (P. de C.)	500,00
p. Napora Jan — Leonberg (Niemy) ..	30,79
p. Marcinkowska Maria — Dourges (P. de C.)	20,00
p. Kusiak Anna — Reims (Marne)	30,00
p. Joltuchowska Maria — Ferrières-en-Gattinais (Loiret)	30,00
O. Władysław O.F.M. — zebrane na nabożeństwie — Toulouse (Hte Gar.)	71,40
p. Krasowska J. — Berk-Plage (P. de C.)	10,00
p. Błażejowski Antoni — Dieuze (Moselle)	50,00
p. Mitoraj — Toulon (Allier)	200,00
p. Drogomirecka — Vic-sur-Aisne (Aisne)	20,00
p. Gołąb Gaspard — Marspich (Moselle)	10,00
Ks. Adamski Józef — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Baudras (S. et L.)	204,50
Le Magnv	205,50
Baudras	30,00
Matki Różańcowe	30,00
R a z e m	440,00
Od Czytelników „Naszej Rodziny” za pośrednictwem Administracji	
p. Karpień Mikołaj (Nord)	30,00
p. Dec Maria (Doubs)	5,00
p. Kuśnierowa (Yvelines)	50,00
p. Kolodziejczyk Franc. (C. d'Or)	10,00
p. Droszewski Bolesław (C. d'Or)	10,00
p. Kudła (Oise)	5,00
p. Demangeot Józefa (C. d'Or)	7,00
p. Pasek Szczepan (Oise)	10,00
p. Orłowski Michał (H-Rhin)	15,00
p. Majcherzyk Magdał. (Moselle)	20,00
p. Kamińska Maria (S. et L.)	24,00
p. Mucha Jan (Tarn)	5,00
p. Kochan (S. et O.)	15,00
p. Hanc Stanisław (Oise)	10,00
p. Kuźniarek Michał (P. de D.)	20,00
p. Dyrd Adamina (S. et L.)	4,00
p. Koperska Regina	10,00
p. Karpień Maria	30,00
p. Opocka Zofia (Loire)	5,00
R a z e m	285,00
Ks. Prof. Jurkiewicz Cezary S.A.C. — zebrane wśród pensjonariuszy Domu Starców w Lailly-en-Val (Loiret)	
pp. Wysocka 3; Bartkowiak 3; Wypych 5; Zysk 1; Podlesny 1; Magda 10; Bieliński 10; Buczyński 1; Cieszyński 0,50; Peterson 1; Porawska 3; Staszak 0,50; Ilkow 20; Gonciarz 1; Wagner 0,50; Wilge 1; Lawal 1; Sajda 1; Drozd	
0,70; Cichoń 2; Unrug 5; Szydłowski 1; Dyk 20; Foks 1; Suszka 1; Leszkiewicz 1; N.N. 0,51; Légeret 5; Peretkowa 1; Ziółkowski 1; Kruszewski 1; de Nisau 2; Alikov 10; Hulanicza 1; Krupiczka 10; Czaplński 3; Golis 1; Foder 1; Trzaska 10; Świński 1; Withoff 10; Bak 1; Zawierucha 5; Pańczyński 20; Kokot 10; N.N. 50 F.	238,71
R a z e m	100,00
p. Rzewiński Jan — Oigny-en-Valois (Aisne)	100,00
Ks. Wroński Jan S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Amiens (Somme)	
p. Cichoń	10,00
p. Wilczak	20,00
p. Miara	10,00
p. Nastala	10,00
p. Porębski	10,00
p. Ochman	10,00
Bractwo Zw. Różańca	50,00
p. Polewczak	5,00
p. Michalak	10,00
p. N.N.	130,00
R a z e m	265,00
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”	
Dalsze ofiary prosimy przysłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, — 75 - PARIS (1) — C.C.P. 1 268-75 Paris.	

O snach

(Dokończenie ze str. 8)

minutach jest dużo trudniej przypomnieć sobie o czym się śniło). Rozpytał także na swojej poduszce perfumy, aby wywołać egzotyczne sny; ale sny nie były takie, jakich pragnął; ponieważ nie podlegają kontroli naszej woli. Emanacja naszej podświadomości drwi z naszej świadomości...

9. — Czy istnieją sny prorocze? Czyli inaczej mówiąc — czy sny mogą nam powiedzieć przyszłość?

Nie jest to całkowicie wykluczone, ale jest to sprawa bardzo jeszcze tajemnicza. Jest faktem, że prezydent Lincoln miał sen, że zostanie zamordowany, na cztery dni przed zamachem dokonany na niego, w którym stracił życie. Również wiadomo, że fizyk Niels Bohr w czasie snu rozwiązał problem składu atomu, a sławny muzyk Haendel stworzył nawet finał swego oratorium... Ale obok tych sławnych faktów, ileż jest snów, które nie spełniają się! Prorocze sny, to taki sam problem jak telepatia. Jeszcze do rozpoznania...

10. — A co należy myśleć o tzw. „kluczu do snów”? Czy rzeczywiście rozszyfrowuje on część prawdy, że gdy komus śni się, iż wypadają mu zęby, to wkrótce ktoś z bliskich umrze? Albo, że gdy śni się kruk, to będą dobre wiadomości?

Prawdopodobnie istnieją prawdziwe klucze do snów, ale spoczywają one w rękach nie wróżek ani też czarowników. Lekarze i psychoanalitycy, którzy interesują się tym zagadnieniem nie ryzykują nigdy i nie dają interpretacji do symboli zawartych w snach ich chorych, zanim nie zbada długo i uważnie przypadku choroby, tak od strony fizycznej jak psychicznej.

Nie ma jednego klucza do snów...
Jest ich tysiące...
Ich ilość odpowiada bogactwu świata, który nas otacza.

Louis Caro
w „Vie Catholique”

HUMOR ZA ŻELAZNĄ KURTYNĄ

W kolejce w Moskwie jakaś kobieta zwraca się do mężczyzny stojącego przed nią:
— Jak tam teraz jest w tym Wietnamie?

Mężczyzna milczy.

— Czy tam padają teraz deszcze?

Mężczyzna nie odpowiada.

— Czy dużo jest ofiar wśród ludności cywilnej?

Mężczyzna zdenerwował się.

— Co się obywatelka mnie czepia? Co chce z tym Wietnamem?

A na to kobieta:

— Bo to paletko, które obywatel nosi, to ja dałam na Wietnam.

Turysta amerykański pyta Polaka w Polsce.

— Ilu Żydów mieliście przed wojną?

— Jakiś trzy miliony — odpowiada Polak.

— No to dlaczegoście przegrali wojnę?

Pewien kupiec w Polsce jest zrezygnowany i żąda przyjaźni, że nosi się z zamierem ucieczki z Kraju.

— Dlaczego? — pytają przyjaciele.

— Bo nie mogę już znieść tych przeciągów...

— Co znówu? jakich przeciągów?

— Jakiś jakich? ... Co dnia dostaję wiezwania: „Jeśli obywatel w przeciągu trzech dni nie zapłaci...”, „Jeśli obywatel w przeciągu 24 godzin nie stawia się...”, „Jeśli obywatel w przeciągu tygodnia nie uiszc...”

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{er})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29. av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTE-SOUS-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

„Nie ma wolnych Niemiec — bez wolnej Polski”

Tak napisał w jednym ze swoich utworów w połowie XIX w. poeta niemiecki Georg Herwegh ze Stuttgartu. Herwegh tak samo jak współczesni mu wybitni pisarze, jak Heine czy Fallersleben był prawdziwym demokratą i wielkim przeciwnikiem polityki ucisku w stosunku do innych narodów. W wierszu pt. „Polens Sache — deutsche Sache” ostrzegał swoich rodaków przed szowinizmem, a także żądał sprawiedliwości dla Polski. Takich Herweghów było w Niemczech na przestrzeni wieków więcej. Lecz społeczeństwo niemieckie wolało dawać posłuch Bismarckom aniżeli humanistom i patriotom z prawdziwego zdarzenia. Tak było w czasach przeszłych, tak jest w czasach współczesnych, niestety i dziś jeszcze w NRF.

Wertując karty historii literatury niemieckiej napotykać na nazwiska osób, które śmiało zaliczyć można do wypróbowanych przyjaciół Polski. Pierwsze słowa uznania wyrażone przez Niemca Polakowi pochodzą z początku XII w. Nieznany autor napisał pieśń sławiącą Bolesława Krzywoustego w języku niemieckim, którą później przetłumaczono na język łaciński. Zachował się także wiersz z okresu wojny 13-letniej z Krzyżakami. Pewien Niemiec, nieznanego nazwiska, napisał poemat na cześć Kazimierza Jagiellończyka. Również Władysław IV doznał się hołdu złożonego wierszem przez niemieckiego poe-
te Martina Opitza — sławnego erudyty i znawcę literatury z przełomu XVI i XVII wieku. Opitz stawia polskiego króla za wzór swoim władcóm. W wieku XVII kilku poetów niemieckich poświęciło swoje utwory Polsce i jej sławnym postaciom. Oto wzięty dramaturg — Andreas Greif, przebywając na dworach śląskich Piastów napisał sztukę pt. „Piaslus”, której głównymi bohaterami są Rzepicha i Ziemowit. W wieku następnym, entuzjasta polskiej kultury, wysoce wykształcony publicysta, lekarz, filozof, wychowawca i wydawca w jednej osobie — Mitzler de Koloff napisał następujące słowa (1755 r.): „Jest wielką szkodą, że tak mało cudzoziemców zna język polski... sądzą, że wiersz w języku polskim nie może być tak piękny jak w języku francuskim czy niemieckim. Jest to wielka nieporozumienie”.

Rozbiory i powstania znalazły w literaturze niemieckiej szeroki oddźwięk. Nie sposób wymienić wszystkich pisarzy i publicystów, którzy podejmowali ten temat

w ujęciu przychylnym i życzliwym dla Polski. W pracy J. Zimnika, wydanej w Instytucie Śląskim w Opolu pt. „Echa polonofilskie w literaturze niemieckiej”, która to praca wydana została w oparciu o dzieło niemieckie „Für Polens Freiheit”, które ukazało się w NRD w 1952 r. przytoczone są obszerne wypowiedzi kilkunastu pisarzy na temat rozbiorów, powstań oraz konieczności powstania do życia Państwa Polskiego.

Poeta D. Schubart w wierszu pt. „Polen” zapytuje na przykład: „Nieszczęśliwy kraju, kiedy skończą się twoje udreki?”, a w innym utworze pisany prozą stwierdza, że „państwo to nadal pozostało punktem, w którym spotykają się spojrzenia wielkich tego świata”. Ciekawe są myśli filozofa i pisarza J.G. Herdera. W wierszu pt. „Germania” ubolewa nad losem Polski i przepowiada taki sam los Niemcom, bowiem obarcza ich winą za rozbiory. Kilku pisarzy niemieckich poświęciło utwory osobie Tadeusza Kościuszki. Szczególnie głośna była sztuka K. von Holten'a „Der alte Feldherr” napi-

CIEKAWOSTKI

Uniwersalny psalm

Arceybiskup Canterbury, dr Fischer, jako student mieszkał u pewnej nabożnej wdowy, która co rano przygotowując śniadanie śpiewała jeden i ten sam psalm.

Przyszły arceybiskup spytał raz swej gospodyni, czy właśnie ten psalm przypuścił jej do gustu.

— Tu nie chodzi o to, że ten psalm specjalnie mi się podoba, ale o to, że dokładnie po trzecim wersie jajku ugotowanego są na miękko, a po piątym — na twardo.



Kudłace

Na konkursie europejskim tryszyerów, który odbędzie się w przyszłym tygodniu w Brighton, tryszyerzy będą płacić po £ 3 ludzemu długowłosemu mężczyźnie za pozwolenie ostrzyżenia i uczesania go.

Ostrzyżony przez przyszłego mistrza europejskiego otrzyma £ 26,50. Fryzjerzy potrzebują 150 długowłosych.

sana w 1816 r. Po Powstaniu Listopadowym zainteresowanie losem Polaków jeszcze wzrosło.

O niedoli Polaków i ich męstwie pisali m.in. pisarze tej miary co Heine, Borne, Kerner, Platen, Uhland, Schwab, Laube, Spazier. Wszyscy wierzyli w przyszłe odrodzenie państwa polskiego. W utworach ich często powtarza się słowa polskiego hymnu: „ Jeszcze Polska nie zginęła. Spazier pisał m.in.: „Wierzmy, że powstanie Polski będzie tak samo jak święte odpuśczenie orzechów podłożem pokoju i szczęścia w Europie, zaś Heine przepowiadał: „Nie, Polska jeszcze nie zginęła. Temu narodowi historia zastrzeża jeszcze czyny, które więcej znaczą od bitew i brzęku miecza”.

Okres Wiosny Ludów jeszcze bardziej spopularyzował temat polski w Niemczech. Najwybitniejsi postępowi pisarze i publicyści domagali się wolności dla udręczonej Polski. Głos w tej sprawie zabierali i to kilkakrotnie, R. Prutz, L. Pfau, L. Wittig, M. Hartmann, G. Weerth, Freiligrath i wspomniany Herwegh oraz Bettina von Armin. Ci przyjaciele Polaków spotykali się z represjami — skazywano ich na wygnanie, więziono, szkanowano, lecz mimo to nie milczeli. Von Armin zapytywała w swojej broszurze: „Jakie dajemy świadectwo Polsce o niemieckiej sprawiedliwości? Ukradliśmy mi oczywiste. O niemieckiej słowności? Zlamaliśmy dane słowo. O niemieckiej rycerskości? Pobiliśmy ich, gdy byli bezbronni. O niemieckim honorze? Pohańbiliśmy ich jeńców” W całej rozciągłości można by powtórzyć te pytania i odpowiedzi sto lat później, czyli w okresie II wojny światowej.

W okresie międzywojennym zainteresowanie pisarzy i publicystów ze zrozumiiałych przyczyn zmalało: Polska odzyskała niepodległość. Ale warto zwrócić uwagę na Helmuta von Gerlacha. W roku 1919 ten wielki humanista i trzeźwy publicysta tak m.in. napisał: „Jesteśmy na siebie (mowa o Polsce) skazani... Muszą być stworzone warunki do pokojowego współżycia. Nie wolno nam przystępować do dzieła z myślą: przy najbliższej okazji odkujemy się... Przeszłość była okropna i pełna winy... pracujemy dla porozumienia, dla przyszłości prawej i pełnej sprawiedliwości”. Niestety, głos Gerlacha był głosem wolańcającego na puszczy. Jego koledzy po pióro, którzy w swej twórczości dawali wyraz sympatii dla Polski i domagali się sprawiedliwych rządów, musieli opuścić Niemcy. Nastąpiła straszliwa noc hitlerowska, a literatura i nauka stoczyła się na samo dno.

Po II wojnie światowej problematyka polska znów odżyła w twórczości pisarzy niemieckich. Niestety, nie wszyscy wycałniali wnioski właściwe z lekcji historii. Naradził duża rzesza publicystów i pisarzy siebie nienawidzi i szerzy kłamstwa o Polsce, choć trzeba w imię prawdy dodać, że mamy także w NRF rzetelnych i uczciwych przeciwników.

Róża Bednorz